



Richard Donkey*, znany, fanatyczny "papież" scjentyzmu, od wielu już lat zawzięcie walczy z Bogiem i religią (a przy okazji i w ogóle z duchowością). Nie poświęciłbym czasu na napisanie tego artykułu, gdyby nie to, że zajmuje mnie fakt z jaką łatwością znajduje rzesze zwolenników, przy okazji odciągając ludzi od tego co duchowo wzniosłe. Dlaczego *Donkey* z taką nieugiętością toczy swoje bitewki jest chyba tylko mu wiadome. Aczkolwiek można wątpić w to, czy jest świadom swoich kompleksów, które leżą u podstaw jego poczucia nieświętej misji przekonania całego świata do ateistycznej "racji".

Stanowisko Donkeya nie jest oryginalne. Jest raczej charakterystyczne dla wielu ateistycznie i materialistycznie zorientowanych "wykształciuchów" i ćwierć-inteligentów (no dobra, niech im będzie - pół-inteligentów). Sam Donkey, mimo że szczytujący się tytułem profesora, najwyraźniej dysponuje bardzo niskim poziomem wiedzy filozoficznej, a może precyzyjniej: filozoficznego myślenia. Podobnie ma się z jego zwolennikami. Nie są w stanie operować abstrakcyjnymi pojęciami, tak jak czynili to ludzie już tysiące lat wcześniej. Pojęcie "realności", "istnienia", czy "bytu" rozpatrują w takim samym stopniu zaawansowania jak przeciętny mieszacz betonu. Podejrzewam, że słowo "absolut", czy "Pełnia" dla donkeysowskich ateuszy kojarzy się tylko z marką wódki i z Księżycem...Czyżby nie wiedzieli, że sama nauka bardzo często bazuje na czysto filozoficznych powodach dla których coś przyjmuje *ad hoc*? Weźmy na przykład uznanie w astrofizyce, że Ziemia nie jest w centrum Wszechświata, lecz spoczywa gdzieś na peryferiach Uniwersum.

Jakże zabawny jest ten przykład z różowym jednorożcem (czy w innej wersji jego fanów -

Przeciw Dawkinsowi czyli Dawkins urojony

Napisany przez Cyprian Sajna
11 września 2013

latającym potworem spaghetti). Sam czasami się zastanawiam czy Donkey i jego banda są aż tak prymitywni i traktują to jako poważny argument, czy to tylko takie żarty!? Czy naprawdę człowiek w XXI. wieku czuje się oświeconym odkrywcą po stwierdzeniu, że to co ręką zmaca i okiem ujrzy nazwie "istniejącym", a to co przeczyta w bajce dla dzieci nazwie "wymysłem"? Zadziwiające jest to, że nie odróżniają przedmiotu zainteresowań jakim zajmuje się nauka, a religia. Zewnętrzne jest dla nich wewnętrznym i na odwrót. Całkowicie mieszają im się plany.

Donkey i inni wyznawcy scjentyzmu często określają się mianem sceptyków. Tak nawet nazywają swoje stowarzyszenia. Tymczasem najwyraźniej nie mają na myśli sceptycyzmu filozoficznego, tylko swoje uprzedzenia dotyczące religii, bo wg sceptycznej filozofii mógłbym z przekonaniem stwierdzić, że tak jak rzekomo Bóg nie istnieje, tak i brak realności Panu Donkeyowi.

Donkeysowcy nie rozumieją także języka. Pomijając już niuanse semantyczne, czy samoistną żywotność i oddziaływanie słów oraz znaczeń, nie potrafią dokonać rozróżnienia między językiem naukowym, a mitologiczno-religijnym, między potocznym a poetyckim. Mit jest dla nich tylko wymysłem "naprutychem winem" (level Dody), metafora dziwacznym bełkotem, a symbolizm kojarzy się im zapewne tylko z chemicznymi symbolami w tablicy Mendelejewa.

Co więcej, szczycą się dokonaniem nauki, jej sprawdzalnością i efektami, ukazując rzekomą zbędność wszystkiego co duchowe i religijne. Zapominają jednak, że olbrzymie osiągnięcia cywilizacyjne, które sami przyjmują, są wynikiem działania duchowości i religii. Ponieważ to motywacja religijna pchała lub umacniała rzesze ludzi w dokonywaniu wielkich rzeczy. Wspomnijmy choćby Martina Luthera Kinga walczącego o równość, Erazma z Rotterdamu, czy ruch braci polskich (arian) walczących o tolerancję, dodajmy okultystę Newtona, czy nawet wybitnego matematyka Ramanujana, któremu bogini Namagiri zsyłała wzory i wyniki w snach. Mógłbym wymieniać tysiące postaci, których motywacją była duchowa siła. To religii zawdzięczamy podstawy prawa, to z religijnych pobudek budowano szpitale i przytułki dla bezdomnych oraz sierot. To w świętych pismach czytamy o miłości, pokoju, harmonii i dobru. To w Biblii przeczytałem "miłuj bliźniego swego jak siebie samego" i znalazłem najmądrzejsze pouczenia. Nie wspomnę o rozwoju sztuki, filozofii, architektury, czy etyki, której przecież podstawę przez wieki stanowiła religia.

Święte księgi, nauki mistrzów, postawa świętych mężów, czy natchnionych poetów są kwieciami ludzkiej mądrości, wrażliwości i głębi. Świat Donkeya to świat bez poezji i bez wyobraźni. Świat pozbawiony nadziei. Jest światem biologicznych maszyn, ludzi robotów, których życie wypełnia konsumpcja i puste rozrywki. To świat w którym kapłanami są naukowcy tworzący kolejne absurdalne wynalazki, które (powiedzmy sobie to szczerze) często więcej szkodzą ludzkości niż

Przeciw Dawkinsowi czyli Dawkins urojony

Napisany przez Cyprian Sajna
11 września 2013

przynoszą pożytek. Cywilizacyjne choroby, oddalenie od natury, pęd życia, zamiast spokojnej egzystencji, wykorzystywanie ludzi w szaleńczym wyścigu przemysłowym, któremu towarzyszy naukowy postęp.

W końcu, świat Donkeya, to świat pozbawiony sensu (bo jakież sens ma życie, bez nadania mu symbolicznego znaczenia?) oparty wyłącznie na konsumpcjonizmie i nieustannym dążeniu ludzkości do samozagłady. Czy faktycznie chcemy być ludźmi bezdusznymi?

Ale, wg wulgarnego materializmu donkeysowców, cała esencja człowieczeństwa to przecież mózg. A za wszystko odpowiadają czysto materialne procesy w materialnym mózgu. Więc niechaj opowiedzą jak to się dzieje, że mózg rozmyśla o mózgu? Co więcej, jak to się dzieje, że materialny mózg wytwarza materialny proces myślowy, w którym materia rozmyśla o tym jak materia myśli o materii....taaak, kółko graniaste, czterokanciaste...

Pan Richard Donkey zarzucił religii, że to ona jest przyczyną zła i wojen, zapominając o tym, że to właśnie nauka stworzyła broń! To naukowcy pracowali dla III Rzeszy, a dzięki zwierchnikowi obozów jenieckich poleciliśmy w kosmos. To naukowcy skonstruowali bombę atomową i wodorową. A przecież żaden prawdziwy, duchowy mistrz nie uczyniłby tego. To "dzięki" nauce używa się broni chemicznej, komór gazowych, karabinów maszynowych. I "dzięki" nauce mamy do czynienia z licznymi skażeniami i katastrofami.

Hipokryzją jest więc wybielanie nikczemności nauki, przy jednoczesnym oskarżaniu religii. Obiektywny człowiek dostrzeże, że obydwie dziedziny ludzkiej aktywności są po prostu narzędziem w rękach ludzi władzy, polityków, którzy od wieków wykorzystywali swój dostęp do wiedzy (duchowej i naukowej) dla szerzenia zła i zniewolenia. Ale Donkey nie widzi na jedno oko. Sam sobie je zasklepił.

W końcu, scjentyści pokroju Donkeya, wydają się być nadęci w swej "wszechwiedzy" niczym Stefek Burczymucha. W swym małym rozumku uważają, że ogarnęli już niemal całą rzeczywistości, że rozumieją jak się rzeczy mają. Tym samym przypominając religijnych fundamentalistów, którzy posiadają już wszystkie odpowiedzi. Tak na marginesie, czy teoria ewolucji nie stała się już dla Donkeya dogmatem?

Zastanówmy się jeszcze nad tym z czym tak naprawdę Donkey walczy? Przecież wszelkie jego

Przeciw Dawkinsowi czyli Dawkins urojony

Napisany przez Cyprian Sajna
11 września 2013

wywody i walka z bogiem urojonym są jedynie walką z infantylnym, prymitywnym wyobrażeniem bóstwa. Z naiwną i prostacką religijnością. Równie dobrze można by wskazać, że tak samo urojone i fałszywe są wyobrażenia większości ludzi na temat budowy atomu jako zespołu kuleczek krążących po orbitach kołowych (choć śmiem wątpić, czy nawet większość ludzi na świecie ma choćby i tę wiedzę). Czy to znaczy, że fizyka atomowa jest błędna i atom nie istnieje?

Panie Donkey, tak jak w nauce istnieją laicy, uczniowie, studenci, nauczyciele i wybitni eksperci, tak samo jest i w przypadku duchowości. Istnieją rzesze wiernych, są ludzie bardziej wtajemniczeni, są mistrzowie, kapłani, są mędrcy. Tak jak w nauce, tak i w duchowości, wiele rzeczy obejmuje swoista tradycja wiedzy oparta na doświadczeniu i eksperymencie. Istnieją duchowe szkoły i tradycje, które towarzyszą ludzkości o wiele dłużej niż świecka nauka.

I nie są one oparte w żadnym razie na urojeniach, lecz na wieloletnim doświadczeniu. Panu Donkeyowi i donkeysowcom proponowałbym z otwartym i szczerym umysłem rzeczywiście spróbować duchowej praktyki. I eksperymentalnie doświadczyć. Życie przez jakiś czas np. skrupulatnie wypełniając polecenia Tory. Albo oddajcie się praktyce medytacji i modlitwy. Praktykujcie jogę lub magię ceremonialną. Otwórzcie się na mistyczne doświadczenia, módlcie się szczerze, uczestniczcie w rytuałach. Kontemplujcie szczerze święte pisma. Oddajcie się duchowej twórczości. Praktykujcie Zen albo wstąpcie do zakonu. Zbadajcie szamańskie techniki. Wówczas dopiero wypowiadajcie się, czy to działa, czy nie działa, bo w przeciwnym razie pozostajecie ignorantami i wasze niedowiarstwo jest tym samym czym opinia babci klozetowej na temat pracy naukowej Donkeya: "Fenotyp srenotyp, za robotę byś się wziął!".

Uczępię się jeszcze jednej kwestii. O ile rozumiem młodych studenciaków zafascynowanych Donkeyem, nie potrafię pojąć jak dojrzały facet, profesor, nie doszedł jeszcze do tego, że nie ma czegoś takiego jak jedna, absolutna prawda? Że nie widzi oczywistego faktu względności i subiektywności poglądów, zjawisk i rzeczy? Że nie dostrzega tysięcy różnych perspektyw?

Świat materializmu, scjentystycznego ateizmu to taki w którym wiersz Adama Mickiewicza "Romantyczność" nie miałby racji bytu, byłby jedynie zbędnymi wynurzeniami zakompleksionego faceta na temat urojeń. Czy tak postrzegasz ten wiersz? Czy takiego chcemy świata? Tylko człowiek uduchowiony, który nie ma scjentystyczno-materialistycznej orientacji, odczuwa głębię i zostaje wewnętrznie poruszony przez tak piękną treść. Czy Donkeya poruszyłby ten wiersz, gdyby go znał? Czy rozumie i wewnętrznie odczuwa cytowane słowa Szekspira: "Zdaje mi się, że widzę...gdzie? Przed oczyma duszy mojej."? Chciałbym go o to zapytać.

ROMANTYCZNOŚĆ

Methinks, I see... Where?

- In my mind's eyes.

Shakespeare

Zdaje mi się, że widzę... gdzie?

Przed oczyma duszy mojej.

Słuchaj, dziewczeczko!

- Ona nie słucha -

To dzień biały! to miasteczko!

Przy tobie nie ma żywego ducha.

Co tam wkoło siebie chwytasz?

Kogo wołasz, z kim się witasz?

- Ona nie słucha. -

To jak martwa opoka

Nie zwróci w stronę oka,

To strzela wkoło oczyma,

To się łzami zaleje;

Coś niby chwyta, coś niby trzyma;

Rozpłacze się i zaśmieje.

"Tyżeś to w nocy? to ty, Jasieńku!

Ach! i po śmierci kocha!

Tutaj, tutaj, pomaleńku,

Czasem usłyszysz macocha!

Niech sobie słyszy, już nie ma ciebie!

Już po twoim pogrzebie!

Ty już umarłeś? Ach! ja się boję!

Czego się boję mego Jasieńka?

Ach, to on! lica twoje, oczki twoje!

Twoja biała sukienka!

Przeciw Dawkinsowi czyli Dawkins urojony

Napisany przez Cyprian Sajna
11 września 2013

I sam ty biały jak chusta,
Zimny, jakie zimne dłonie!
Tutaj połóż, tu na łonie,
Przyciśnij mnie, do ust usta!

Ach, jak tam zimno musi być w grobie!
Umarłeś! tak, dwa lata!
Weź mię, ja umrę przy tobie,
Nie lubię świata.

Źle mnie w złych ludzi tłumie,
Płaczę, a oni szydzą;
Mówię, nikt nie rozumie;
Widzę, oni nie widzą!

Śród dnia przyjdź kiedy... To może we śnie?
Nie, nie... trzymam ciebie w ręku.
Gdzie znikasz, gdzie, mój Jasieńku!
Jeszcze wcześniej, jeszcze wcześniej!

Mój Boże! kur się odzywa,
Zorza błyska w okienku.
Gdzie znikłeś? ach! stój, Jasieńku!
Ja nieszczęśliwa".

Tak się dziewczyna z kochankiem pieści,
Bieży za nim, krzyczy, pada;
Na ten upadek, na głos boleści
Skupia się ludzi gromada.

"Mówcie pacierze! - krzyczy prostota -
Tu jego dusza być musi.
Jasio być musi przy swej Karusi,
On ją kochał za żywota!"

Przeciw Dawkinsowi czyli Dawkins urojony

Napisany przez Cyprian Sajna
11 września 2013

I ja to słyszę, i ja tak wierzę,
Płaczę i mówię pacierze.
"Słuchaj, dziewczeczko!" - krzyknie śród zgiełku
Starzec, i na lud zawoła:
"Ufajcie memu oku i szkiełku,
Nic tu nie widzę dokoła.

Duchy karczemnej tworem gawiedzi,
W głupstwa wywarzone kuźni.
Dziewczyna duby smalone bredzi,
A gmin rozumowi bluźni".

"Dziewczyna czuje, - odpowiadam skromnie -
A gawieź wierzy głęboko;
Czucie i wiara silniej mówi do mnie
Niż mędrca szkiełko i oko.

Martwe znasz prawdy, nieznane dla ludu,
Widzisz świat w proszku, w każdej gwiazd iskierce.
Nie znasz prawd żywych, nie obaczysz cudu!
Miej serce i patrzaj w serce!"

Na koniec, odwołując się do obrazowości religijnej, możemy przekazać Donkeyowi i jego popiecznikom przesłanie w postaci piosenki ;)

/* Oczywiście tym naukowcem jest **Richard Dawkins**. Żartobliwie, poprzez podobne angielskie brzmienie zamieniłem jego nazwisko na Donkey (ang. osioł). Podobizna na rysunku odnosi się też do satyrycznego, starożytnego rysunku, w którym ukrzyżowanego Jezusa poganie obrazowali z głową osła.